Nr. 359 We Lwowie — Środa 28. Grudnia 1898 Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach lubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 3 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse S ilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dueks Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeil. 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Na otwarcie sejmu.

Lwów d. 28 grudnia.

Sejmy krajowe zbierają się dziś na dni kilka w dobie niezmiernie ciężkiej dla państwa. Monarchia Habsburgów przechodzi obecnie przesilenie, które w obu jej częściach składowych sprowadziło zastój w prawidłowem funkcyonowaniu władzy ustawodawczej i do najgłębszych podwalin porusza istniejące w tem różnojęzycznem państwie niezliczone przeciwieństwa narodowościowe, społeczne i ekonomiczne.

Oczywiście, nie można myśleć ażeby w trzydniowym okresie sesyjnym, jaki mają sejmy teraz przed sobą, mogły one doprowadzić do jakichkolwiek postanowień ważniejszych, ale to nie ulega wątpliwości, że nawet tak krótki moment wystarczy, ażeby w sejmach zarysowało się dobitnie to, co w duszy ludności poszczególnych krajów żyje i tętni. Sejmy bowiem stanowią dla każdego kraju najbliższą i najlepiej go rozumiejącą reprezentacyę, stanowią najodpowiedniejsze miejsce do załatwiania wszelakich krajowych interesów, do roztrząsania zachodzących pomiędzy poszczególnemi warstwami ludności krajowej domowych sporów. I jeżeli ktoś zechce szukać źródła fatalnego rozstroju, w jaki wpadła obecnie rada państwa, znajdzie je najłatwiej w tem, iż chciano w niej scentralizować za wiele interesów — nawet takich, które do wspólnego parlamentu należeć nie powinny i które jako sprawy krajowe z natury swej w sejmach łatwiej mogłyby zostać rozwiązane a w radzie państwa stanowią tylko zawadę i dalszą podnietę do scysyj i sporów.

Niewątpliwie miłego i błogiego uczucia doznają, wchodząc do sejmu naszego, posłowie, którzy równocześnie należą do rady państwa. Rada państwa stała się widownią wybuchów wyuzdanych namiętności politycznych i społecznych. Zamiast pracować użytecznie, skazaną jest na rozprawy marne nad wnioskami, z których nikt pożytku mieć nie może, dyktowanemi li namiętnością i butą bezsumiennych agitatorów walczących tam stronnictw. Godność i powagę parlamentu poniewierają niemal codziennie brutalnemi scenami — jak się wyraził nader trafnie niedawno prezydent izby, dr. Fuchs — ludzie bardzo małej wartości moralnej.

Zupełnie inaczej wygląda zaś nasz sejm. Tam wrzaski prostackie, tu senatorska powaga, tam wymuszona przez anarchiczne żywioły bezczynność, tu praca skrzętna, pospieszna, gorliwa, kierowana tą uczciwą troską, ażeby żadnej chwili z przyzwolonego sejmowi zazwyczaj nader skąpo czasu obrad nie uronić bezużytecznie.

I u nas są stronnictwa. I u nas walczą ze sobą reprezentanci rozmaitych prądów społecznych i narodowych, ale reprezentanci przeciwnych sobie obozów chociaż walczą ze sobą gorąco i namiętnie co do rzeczy samej, o którą im chodzi, to jednak w metodzie i formie walki stosują się do tradycyj naszego sejmu, która nie zna tumultów.

Wprawdzie objawiają się i u nas próby, zmierzające do wprowadzenia w skład sejmu demagogicznych i anarchicznych elementów, A nawet dość silny odłam jednego z poważnych stronnictw narodowych, które zawsze składało dowody zdrowo i podniośle pojmowanego patryotyzmu, popadłszy w rozstrój pod wpływem niewyklarowanego doktrynerstwa socyalnego, przyjął na siebie rolę głównego szermierza o reformę wyborczą w duchu demagogicznym, dotąd jednak usiłowania te ani w sejmie, ani w kraju, Bogu dzięki, nie znajdują żywszego odgłosu. I byłoby to zasługą niemałą zasiadających w sejmie zwolenników proponowanej przez nich nibyto „wolnomyślnej", ale dla interesów naszych narodowych bardzo groźnej reformy wyborczej, gdyby talent swój i pracę poświęcili innym, pożyteczniejszym sprawom.

Co zrobi sejm nasz w tych trzech dniach, jakie mu teraz przyzwolono do obrad?

Naturalnie zrobi tyle, co można. Jeden z dzienników krajowych wystąpił niedawno z senzacyjnym artykułem, w którym, stanąwszy na gruncie praktycznym, dowodził, że zwoływanie sejmu li dla uchwalenia prowizoryum budżetowego, jest niepotrzebną fatygą, bez znaczenia. Pod względem praktycznym trudno odmówić temu twierdzeniu racyi, z wypowiedzianą zasadą atoli bezwarunkowo zgodzić się nie można. Ileż to lat walczyła reprezentacya nasza z rządem centralnym jak najusilniej a bezskutecznie o poszanowanie konstytucyjnych praw sejmu! Czyżbyśmy mieli narzekać, iż państwo w stosunku do sejmów respektuje najważniejsze z praw każdego parlamentarnego ciała, mianowicie prawo przyzwalania na pobór podatków — i to w chwili, gdy właśnie parlament centralny przez anarchistyczne żywioły pozbawiony został możności wykonywania w sposób prawidłowy tego prawa.

Porządek dzienny pierwszego posiedzenia sejmowego, obejmujący 70 sprawozdań, wskazuje, że trzydniowy ten okres obrad jego wytoczy pewną liczbę potrzeb krajowych pod dyskusyę rozstrzygającą. Nadto spodziewać się należy także ważnych rozpraw politycznych w poufnych kołach i kółkach sejmowych. Rozprawy te mogą mieć bardzo doniosłe znaczenie, nie pozostaną bez wpływu na dalszą politykę stronnictw w kraju i wszędzie tam, gdzie wpływ ich sięga — i z tego choćby już względu trudno odmówić znaczenia i pożyteczności zbierającemu się sejmowi, a przypuszczać należy, że ten trzydniowy okres obrad sejmu nie przeminie bez pożytku dla kraju,

Witamy więc przybywających na sejm posłów — witamy ich życzeniami, ażeby praca ich — nie z ich winy tak bardzo ograniczona co do czasu — przyniosła jak najwięcej rzetelnego pożytku krajowi i sprawie narodowej!

Rojenia opozycyi.

Lwów d. 28 grudnia.

Między stronnictwami, składającymi się na opozycyę w austryackiej radzie państwa jest jedno, które zstępuje do grobu a tem jest stronnictwo liberalne, albo jak się samo w ostatnich czasach przezwało, postępowe — a drugie, które najwidoczniej wzmaga się w siły i wśród Niemców do przewagi dąży — tem są ludowcy niemieccy opozycyjni.

Z jednym z przywódców tego żywego stronnictwa miał rozmowę tuż przed samą wilią wiedeński korespondent *Pester Llyoda* i dowiedział się jak wdzięczne obrazy przyszłości roi sobie ta grupa opozycyi niemieckiej w radzie państwa.

Otóż ma ona nadzieję, iż rząd znudzony zbyt przewlekłem czekaniem na uchwalenie ugody z Węgrami przez radę państwa, odroczy ją któregoś pięknego poranku na czas dłuższy, dajmy na to na pół roku lub na trzy kwartały. A gdyby rząd sam nie chciał tego zrobić, to w danym razie — jak można było ze słów interlokutora wspomnianego korespondenta wywnioskować — podejmie się opozycya dostarczenia rządowi zapomocą jakiejś awantury dostatecznego pozoru do sprawienia dłuższych wakacyj austryackiemu parlamentowi.

Podczas tedy tych wakacyj należałoby najpierw sprawić Austryi nowy rząd, złożony z samych chłopów, albo przynajmniej mieszczan czeskich i niemieckich. Wszelki hrabia czeski byłby wyklęty z szeregów rządu nowego, bo — jak mówił ów interlokutor — każdy feudał czeski jest wrogiem tak czeskiego jak i niemieckiego ludu.

Ten nowy rząd przedewszystkiem postarałby się o przywrócenie pokoju między Czechami a Niemcami. Zwołanąby została konferencya przedstawicieli tych narodów, tylko za nic na świecie Niemców nie powinniby reprezentować konający liberałowie, lecz opozycyjni ludowcy niemieccy i ta konferencya wypracowałaby ustawę językową. Ustawę taką należałoby układać z pamięcią o tym szczególe, którego nie uwzględniają dotychczasowe językowe urządzenia, iż Morawa z małymi wyjątkami jest całą mięszanym okręgiem językowym, a za to w Czechach ma się rzecz zupełnie inaczej, bo tam jest teren czysto niemiecki, dalej czysto czeski, a wreszcie mięszany. Oczywiście po ustawie językowej straciłyby racyę bytu rozporządzenia językowe.

Aby Czechów zwabić na konferencyę o powyższym celu i osłodzić im stratę rozporządzeń językowych, a zarazem przytłumić w nich marzenia o osobnej koronie czeskiej — mogłaby wspomniana konferencya uchwalić a nowy rząd się zgodzić na to, aby kompetencya sejmów została rozszerzoną na wiele nowych spraw i aby skarbom krajowym oddany został do wyłącznego rozporządzenia dochód z podatków realnych.

Takim sposobem zapanowałby spokój w Austryi i przynajmniej na chwilę ucichłyby żądania narodowe i autonomistyczne.

Nie koniec na tem. Aby zapewnić Austryi pokój na czas dłuższy, nowy rząd — o którym roją złote sny opozycyjni ludowcy niemieccy — powinienby zmienić ordynacyę wyborczą do rady państwa. Należałoby liczbę wyborców w dzisiejszych kuryach nieco zmniejszyć, a wpuścić do parlamentu reprezentantów nowych, licznych rzesz ludu. Reprezentanci ci w walce o prawa polityczne i ekonomiczne zapomnieliby o postulatach narodowych — a Austrya używałaby owoców pokoju.

Tyle opowiedział ów wybitny mąż stanu z niemieckiego stronnictwa ludowego, nie kładąc w swojem exposé przyszłej polityki kropki nad i. Nie dodał mianowicie, że skutkiem tych wszystkich zmian i przewrotów głodni politycznych i ekonomicznych zdobyczy reprezentanci „nowych" warstw gryźliby się, jak psy o ochłapy, a Niemcy mogliby w spokoju nadal używać słodyczy przez nikogo nieatakowanej hegemonii swojej w państwie.

Szlachcic wiejski galicyjski

Szkic społeczny

skreślił

Mieczysław Piniński.

II.

Czem nasza szlachta wiejska grzeszyła i grzeszy, a nawet obawiam się czy nie jest to ułomnością nieuleczalną t. j. brakiem solidarności pomiędzy sobą, oraz nie da się zaprzeczyć pewną nieuzasadnioną zarozumiałością kastową. Znalazłyby się wprawdzie i inne wady, w szczególności lekkomyślnego i egoistycznego sposobu życia dotyczące, które objawiają się niestety za często u poszczególnych jednostek, tych jednak absolutnie typowemi nazwać nie można, a zresztą w zbiorowym ruchu społecznym nie mają one tak daleco znaczenia. Brak solidarności był i jest bardzo znamienną ujemną właściwością szlachty i tenże pociąga za sobą nieobliczalne straty ekonomiczne i fatalne następstwa innej natury.

W życiu politycznem przeróżne odcienie stronnictw, w życiu prywatnem osobiste zazdrości i uprzedzenia, w życiu ekonomicznem — bankructwo, czego dowodem między innemi historye byłych spółek rolniczych itp. nie wesołej pamięci instytucyj — oto są skutki owego braku solidarności. Przyznać należy, iż w ostatnich czasach objawił się pewien energiczniejszy ruch w kwestyach, o których mowa, lecz na razie jest rzeczą przedwczesną o owocach tych wstępnych prac sąd wydawać.

Natomiast jednak z przykrością przyznać musimy, iż łączność ekonomiczna pomiędzy nami dotychczas prawie żadna nie istnieje. Otwarcie nawet niestety wyznać należy, iż w prywatnej informacyi nie zawsze, a nawet nie często z prawdziwemi datami np. uzyskanej ceny sprzedanych produktów rolniczych lub tem podobnemi całkowicie prawdziwemi informacyami spotkać się można. Nie przepuszczam w tem złej woli, lecz jest to jakiś rodzaj zakorzenionej blagi, z której czas najwyższy się wyleczyć. Jakżeż inaczej postępują ci, którzy na owej tak żmudnej i ciężkiej pracy rolnika krocie zarabiają — ci, którzy nie wiedzą kiedy i jak się zboża uprawiają, wiele znoju i trudu ta produkcya wymaga — ci, którzy biednemu robotnikowi samowolnie niemal cenę chleba oznaczają — sami zaś zaledwo kilku kantorowiczom utrzymanie przy sobie dają — tj. spekulanci i giełdziarze. Jeżeli przeto giełda zbożowa, ów handel pracą rolnika istnieje lub może jako „złe konieczne" usunąć się nie da, to przecież nasuwa się pytanie, dlaczego tak nieproporcyonalne zyski przynosi tym, którzy nie pracują lecz tylko handlują i spekulują. W tym ustępie przygotowany jestem na zarzut, iż giełda zbożowa, ewentualnie nawet imiennie nazwani kupcy zbożowi niezawsze zarabiają, lecz niejednokrotnie tracą.

Zapewne tak bywa — lecz dzieje się to wówczas, gdy handel ów już tak zwanemi „terminatkami" się prowadzi i gdzie pod groźbą utraty kredytu lub jeszcze dalej idących gróźb, zobowiązań dotrzymać się musi. W interesie pośrednim między producentem a kupcem inaczej rzecz się przedstawia. Każdy z nas jest wprost kontent, gdy na dokonanej sprzedaży straci, ma to bowiem przeświadczenie, że przy oddawaniu zboża nie będzie miał kłopotu. W przeciwnym razie, jedno ziarnko poślednie, zrosłe, zaśniedziałe lub wilgotne, jest przyczyną narzekań i lamentów takich, o jakich mają pojęcie li tylko ci, którzy tę melodyę słyszeli — opis wszelki nie da o tem właściwego wyobrażenia. Jest tam mowa o wszystkich nagrodach i szczęściach doczesnych, względnie — ale to już w duchu — o wszelakich mękach piekielnych — a wszystko to zależne od tego, czy się n. p. 50 ct. na cetnarze zboża opuści czy też nie. Że w trzech czwartych wypadków wygrywają ci, którzy „męczą" za to ręczy natura owego „szlachcica wyzyskiwacza."

I oto właśnie jednym z najważniejszych powodów i wynikających strat, jest wszelki brak solidarności i wzajemnego porozumienia się pomiędzy szlachtą — rzecz w swych skutkach tem bardziej szkodliwa, ile że strona przeciwna zawsze z planem z góry ułożonym,

---

5

Marysieńka.

(Ciąg dalszy).

III.

Zabiegi francuskie trwały dalej. Ambasador biskup Beziers starał się wszelkimi sposobami Kondeuszowi tron zapewnić. W tym celu nie cofał się przed żadną, choćby najwięcej skandaliczną intrygą. Wiedział o sile złota i o tem, że w owych czasach przyjmowanie pensyj zagranicznych nie było naznaczone jeszcze pogardą. Niedawne były czasy, gdy Włochy stały się ojczyzną przekupstw, gdy w Niemczech książęta Rzeszy brali sumy od dworu francuskiego. Panowie polscy nie stanowili tu wyjątku. Francuski, które w Polsce znalazły mężów, chętnie wyciągały ręce po złoty deszcz z ojczyzny ich spadający.

Jednem narzędziem złoto, drugiem były kobiety. Biskup Beziers nieraz w depeszach i listach prywatnych snuje pochwały swej służbistości, która nie waha się ściągać kary niebios, byle oddać usługi królowi swemu przez czułe stosunki z polskiemi intrygantkami.

Pani Pacowa, pani Morsztynowa, pani Denhofowa, wszystkie cudzoziemki z urodzenia, ubiegały się o łaski ambasadora: i pani Sobieska nie mogła przenieść tego na sobie, aby dać się wyprzedzić innym. Plotki dworskie wnet zaczęły się zajmować kokieteryami marszałkowej kor. byli i tacy, którzy podpatrywali skandaliczne fakta. Listy z Chantilly donoszą o tej intrydze, jako o rzeczy powszechnie znanej; tymczasem Sobieski ciągle wojnami na Podolu i Ukrainie zajęty, szle czułe odezwy do swej najśliczniejszej panny. Niemniej i jemu o uszy musiały się obić stołeczne plotki, bo widocznie ośmiela się o nich wspomnieć żonie. Następują obrazy, wyrzuty, gniewy i zaraz Celadon przybiera ton pokory „Owego żartu, com więc żartował, nie bierz W. Mość, moje serce w głowę" — i dalej pisze — „Wszystkie myśli Twoje, moja Panno, wszystkie wejrzenia, wszystkie mowy z kimkolwiek radbym w siebie połknął, by się nikomu nie dostało, tylko mnie samemu..."

Ale wnet musiał Sobieski się zgodzić na dłuższe umartwienie rozstania. Marya Kazimiera postanowiła wyjechać do Paryża. Jeszcze jako wojewodzina Zamoyska odwiedzała swój kraj rodzinny, doznając wtedy wielce niemiłych dla swej miłości własnej doświadczeń. Teraz sądziła, że nadszedł czas pomyślniejszy i że się inaczej na dworze będą obchodzili z żoną najpotężniejszego stronnika partyi francuskiej. Jan Kazimierz po śmierci żony tem więcej myślał o abdykacyi. Wstrzymywała go chęć utwierdzenia kandydatury swego następcy. Marya Kazimiera chciała w tej mętnej wodzie intryg ułowić jak najwięcej korzyści, a bezbrzeżna jej chciwość wymyśla coraz nowe żądania pieniędzy, dostojeństw i odznaczeń dla rodziny. Listy z Paryża są ciągłym odgłosem układów o cenę, za jaką dworowi francuskiemu ma służyć Sobieski: sto tysięcy dukatów, majątek ziemski, dom w Paryżu, opactwo dla brata — oto żądania pieniężne Marysieńki.

Przez ten czas Sobieski żyje głównie w obozie, w ciągłej walce z tatarskim i tureckim najazdem. W listach jego, pisywanych zawsze do uwielbianej żony, często znajdujemy odblask tych trudów i niebezpieczeństw, jakie go otaczają.

Od chwili wyjazdu Marysieńki t. j. od czerwca 1667 aż do sławnego zwycięstwa pod Podhajcami hetman ugania się ciągle na Rusi i Podolu za najezdcami. Trudności są tem większe, że wojsko małe, pieniędzy nie dają, naokoło wszystka żywność zniszczona. Nie rachuje swojej kieszeni hetman, gotówkę i zapasy zboża oddaje na potrzeby publiczne. Tatarów 120.000, kozaków 50.000 naprzeciwko polskiemu wojsku tak szczupłemu stoi: „Każdy uważywszy, wiem, że się śmiać musi a mieć nas za szalonych i zginionych."

Horda ku Lwowowi postępuje a „od dworu co dalej czynić najmniejszej nawet litery". Sobieski wyprawia część wojska na obronę miasta a sam z pod Kamieńca forsownemi marszami rusza ku Tatarom i zwabia ich ku swojemu obozowi w Podhajcach. Na około niego wszystko zniszczone, wypalone nie tylko wsie ale siano i zboże w polach — „tak że tej majętności która stała pewnie, do niedawna nie trzeba rachować i na trzy grosze". Przez siedmnaście dni bohaterska garstka Polaków stawiała czoło hordzie i świetnem zwycięstwem zakończyły się te nadludzkie wysiłki. Sobieski spieszy żonie opowiedzieć walkę, która go odrazu tak sławnym uczyniła. Żadnej tam pychy ani próżności, tylko gdy swobodniejsza głowa tem większy smutek za bawiącą w Paryżu żoną. O swoich laurach nie pamięta wcale, tłumacząc się, że siedmnaście dni nie odezwał się z pokłonem a to dlatego, „żem tyle dni w oblężeniu zostawał". Jednak nic go to więcej nie mogło zasmucić nad rozstanie samo. Rozpamiętuje, że sześć już miesięcy ona trwa a tylko sześć listów otrzymał od najwdzięczniejszej Marysieńki...

Nie prędko stęskniony hetman powita swoją małżonkę. W końcu tegoż roku zdała od niego rodzi się w Paryżu syn najstarszy, Jakób — o powrocie jednak mowy nie ma. Sobieski musi słać pieniądze ustawicznie, znosić oddalenie nieznośne a równocześnie myśleć o wojskowych sprawach. Odbywa wjazd tryumfalny do Warszawy w marcu 1698. Ale wkrótce z tych wyżyn bohaterstwa ściągają go intrygi polityczne. Widzi, że nieprzyjaciele przeciwko niemu na sejmie wichrzą, że olbrzymich wydatków, które poniósł na wojnę, mu nie zwracają, że król łaską swoją innych obdarza. Równocześnie żona ciągle o pieniądze napiera, wydatki rujnujące do reszty, pochłaniają nadszarpaną i zniszczoną fortunę. I wtedy to Sobieski już bez żadnego oporu chwyta się rad Marysieńki i swoje poparcie, swoje wpływy wystawia na sprzedaż, chce się stać jurgieltnikiem Francyi.

Wszędzie w listach Sobieskiego mięsza się tak bohaterski obrońca ojczyzny z magnatem o nadszarpanej fortunie. Jak długo bawi w obozie, krew Żółkiewskich ma przewagę — niech pokój nastanie, wnet miłość zaślepiona dla żony bierze górę i na manowce sprowadza.

Widzi w niej doskonałość i rozum uosobiony, jej też zdaniu i postępowaniu bezwzględnie ufa. Prowadzenie polityki zostawia zupełnie żonie, sam stosując się do tego, co ona postanowi i w jednym tylko obozie wraca mu niezależność. Tam on staje się sam sobą.

M. Rawicz.

(C. d, n.)

z cierpliwością, wytrwałością a przedewszystkiem z żelazną solidarnością występuje.

Wielokrotnie miałem sposobność przyjrzeć się tym manewrom w praktyce i spróbuję je opisać. Odbywa się jarmark roczny. Szlachcic, który mógł nowe zboże do tej pory zatrzymać, wesoły, pewny siebie jedzie po świeże pieniądze. W pierwszej chwili otacza go urocze grono faktorów, pomagają wysiadać z dorożki, zapytują o zdrowie, winszują jakichś niemożliwych rzeczy, są uprzedzająco grzeczni, gdy się ich nie potrzebuje, lecz nie daj Boże, gdy się jest od nich w jakiejkolwiek choćby w najdrobniejszej zależności.

Nie podobna pisać o jarmarku, aby tym typowym ludziom nie poświęcić słów kilku. Skąd ci faktorowie się biorą, gdzie nocują, co i kiedy jedzą, wielu ich jeździ jednym jednokonnym wózkiem, tego nikt nie wie i jak sądzę, nigdy się nie dowie. Są to ludzie w swej werwie i energii niespożyci; wydawać się może, iż są wzajem dla siebie najzaciętszymi wrogami, iskry z oczu sypią, pianę z ust toczą — poczem chwila, jeden ruch ręki wystarczy i są wspólnikami. Godzin wypoczynku u nich nie ma, a tylko w znacznych odstępach czasu baczne oko obserwatora dojrzy krążący z rąk do rąk wśród grupy ludzi, syfon wody sodowej. Dzieje się to oczywiście wtedy, gdy jakiś niezwykle korzystny interes do skutku przyszedł. To są faktorowie.

Wracam do mego opisu.

Szlachcic zgłasza od niechcenia, iż chciałby sprzedać np. 300 cetn. pszenicy. W mgnieniu oka, lekko licząc, pięciu faktorów rozbiega się w różne strony i z owych 300 cetn. tworzy się 1500 cetn. pszenicy. Ta sama manipulacya i o tym samym przebiegu powtarza się z każdym przybywającym. Podaż rośnie — urodzaj kolosalny — ceny spadają — takie relacye składa po kolei każdy z owych w tym interesie czynnych pośredników. Szlachcic się nieco nienaturalnie śmieje, lecz werwy nie traci, słowa „nie dam — niech popamiętają — nauczę ich rozumu — sami prosić się będą“ itp. słyszy się w tych okolicznościach często. Tak mija pierwszych kilka godzin jarmarku, względnie pierwszy tegoż dzień.

W dalszym ciągu daje się uczuć pewna przygniatająca atmosfera — owi pośrednicy coraz rzadziej są widzialnymi, zapytywani robią kwaśne miny, wzruszają ramionami, ceny oznaczyć nie mogą — coraz gorzej. Skutek widoczny, szlachcic przestaje się śmiać, za to coraz częściej i energiczniej skrobie się za uchem. W tem stadyum mija znowu parę godzin. Wreszcie nadchodzi pora odjazdu do domu, wieczór późny, konie zajechały, ostatni czas wyjeżdżać. Wówczas zjawia się jeden lub więcej owych „najżyczliwszych“ faktorów i ci tego człowieka zmęczonego, zniecierpliwionego, o którym dobrze wiedzą, iż ma niecierpiące zwłoki zaległości, już bez większych trudów skłaniają, aby sprzedał, co sprzedać postanowił i za cenę którą oni dadzą. Tak się najczęściej odbywa ów główny interes handlowy.

Z Warszawy.

Sobotni nasz opis telegraficzny odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie był tak wyczerpującym, iż można doń dodać, chyba tylko bardzo nieznaczne i drobne szczegóły. I tak p. Władysławowi Mickiewiczowi, synowi wieszcza, dano w ostatniej chwili do zrozumienia, że nie powinien przyjeżdżać do Warszawy, udał się tedy na uroczystość Mickiewiczowską do Lozanny. Do Warszawy przybyła tedy tylko córka wieszcza pani Marya z Mickiewiczów Gorecka wraz z synem dr. Ludwikiem Góreckim i tych w czasie uroczystości wprowadził Henryk Sienkiewicz na stopnie granitowego tarasu roztaczającego się u stóp pomnika. Imponującą była to chwila, gdy poczynały milknąć tony orkiestry, grającej modlitwę z „Halki“ a osłony otulające pomnik rozchyliły się na dwie strony, odsłaniając postać poety i gdy równocześnie pochyliły się w najgłębszem milczeniu i obnażyły głowy całego tłumu, zalegającego tak plac, jak i balkony i okna sąsiednich domostw.

Ks. prałat Siemiec odmówił po łacinie modlitwy, skłonił się przed ks. arcybiskupem obszedł procesyonalnie w około pomnik, kropiąc wodą święconą plac, na którym się wznosi spiżowa postać wieszcza i powróciwszy wszedł na stopnie pomnika i stąd po trzykroć pokropił wodą święconą zgromadzonych. Była to chwila rozrzewniająca, której nie przerwał nawet oddech tłumów. Na znak Sienkiewicza, rozległy się dźwięki orkiestry, grającej poloneza z „Halki“. Członkowie komitetu poczęli schodzić ze stopni granitowego tarasu a na znak ten zakończenia uroczystości i tłumy w przedziwnym porządku miejsca swe opuszczać zaczęły, składając w milczeniu kwiaty u stóp pomnika.

I niebawem pomnik na tle szarego nieba—dżdżystą bowiem była sobota — wyglądał jak zjawisko wiosenne, tyle tam rozkwitło u stóp poety kwiatów i zieleni... Gdy policya nie przeszkadzała obrzucaniu pomnika kwiatami, kto zaniedbał tego uczynić zaraz po uroczystości, szedł później i aż do zmroku znoszono bukieciki, wazony, wieńce i umieszczano je w pośpiechu — policya nawoływała bowiem „pierechoditie“ — u stóp pomnika. W niedzielę Bożego Narodzenia, znowu świeże kwiaty znoszono.

W czasie uroczystości i przez całą sobotę były sotnie kozaków w pogotowiu polokowane w różnych punktach a i przez oba dni świąt z polecenia oberpolicmajstra „z powodu świąt Bożego Narodzenia“ „wzmocniony był dozór nad prawidłowem wykonaniem obowiązków tak organów policyjnych, jak stróżów nocnych i patroli“.

Spokój i porządek panował jednak tak niezakłócony, iż najdrobniejszego zajścia nigdzie nie było. I dzięki Najwyższemu za to, jak bowiem lada iskra wywołuje niejednokrotnie straszną pożogę, tak i tu drobne nic nie znaczące zajście mogło wywołać straszne następstwa.

Wszystkie warszawskie dzienniki a i *Kraj* petersburski wydały uroczyste numery, poświęcone pamięci Mickiewicza. Na ręce Sienkiewicza nadeszło sporo telegramów, które były bowiem oględnie stylizowane, cenzura rosyjska puściła. Wśród telegramów znajdował się i telegram sędziwego polityka czeskiego dr. Władysława Riegera.

O rugi pruskie.

Odpowiedź hr. Thuna w parlamencie austryackim na interpelacyę Czechów i Polaków w sprawie wydalań pruskich nie schodzi dotąd z dyskusyi publicystycznej. Berlińskie dzienniki tak się nią jeszcze zajmują, iż onegdajsza urzędowa *Wiener Abendpost* uważała za potrzebne raz jeszcze stan rzeczy wyjaśnić a budapeszteński *Pester Llyod* przynosi równocześnie ciekawą w tej sprawie korespondencyę z Berlina:

Cesarz austryacki i niemiecki przesłali sobie w tych dniach wzajemnie własnoręczne listy. Jak prasa przypuszcza, listy te zostały prawdopodobnie wywołane interpelacyą w austryackiej radzie państwa w sprawie rugów pruskich, chociaż stwierdzić tego nie można, gdyż listy cesarskie były jak najściślej prywatnymi. Niektóre dzienniki wysnuły sobie przypuszczenie, niewiadomo z czego, że wskutek tej korespondencyi cesarskiej nastąpią zmiany osób, kierujących polityką austryacką. Otóż Niemcom nie zależy na zmianie osób, lecz na tem, aby się nie powtórzył niedawny fakt, iżby kwestye zachodzące między sprzymierzonymi państwami były omawiane przez osoby urzędowe w sposób, który sprawił tylko uciechę wrogom przymierza. Otóż nietylko w prasie niemieckiej, ale i w kołach poważnych niemieckich polityków panuje wrażenie, że jeśli skutek parlamentarnego oświadczenia hr. Thuna — czy on był umyślny czy mimowolny — ma być sparaliżowany, to musi się to stać również wobec parlamentu. Czy jakie kroki rzeczywiście w tym kierunku poczynione zostały, korespondent *Pester Llyoda* nie podaje.

Urzędowa *Wiener Abendpost* odpowiadając na wywody pism berlińskich, zauważa:

„Przyczyny zaniepokojenia, jakie ciągle jeszcze zdradza część opinii publicznej w Niemczech z powodu oświadczeń hr. Thuna w kwestyi rugów pruskich, dadzą się w tem streścić, że prezydent austryackich ministrów najprzód wypowiedział mowę z groźbami, a powtóre, że jego sposób myślenia, jakoteż jego stanowisko zajęte w polityce wewnętrznej, zdradzają w nim polityka, który dla przymierza austro-węgierskiego z Niemcami przejęty jest uczuciem nie tak szczerem ani tak gorącem, jakie dotychczas w Austro-Węgrzech można było skonstatować.

„Wbrew temu możemy oświadczyć, że hr. Thun, jak to się samo przez się rozumie, składając owo parlamentarne oświadczenie tak samo nie miał nic wspólnego z tendencyą jakiejś nieprzyjaźni dla sprzymierzonego rządu niemieckiego, jak wcale nie przypuszczał, aby omówione w interpelacyi praktyki rugów wypływały z jakichś nieprzyjaźnych niechęci Niemiec dla przymierza.

„Przypomnienie hr. Thuna, że ewentualnie możnaby w tym wypadku zastosować prawo wzajemności, wypowiedziane zostało nie w żadnej innej myśli, ani też nie miało żadnej innej tendencyi — czego zresztą dowodziło już samo powołanie się na jednozgodność zapatrywania z zarządem spraw zagranicznych — jak tylko tę, **żeby skonstatować, że obu rządom w tej ściśle oznaczonej kwestyi równe prawa przysługują.**

„Gdy pewne koła niemieckie tenor tej enuncyacyi inaczej i szerzej interpretowały, to było to wynikiem złego rozumienia ministeryalnej deklaracyi, komentowanej tak, jak wcale pomyślaną nie była.

„Tak samo na niczem nie jest ugruntowane ani niczem poprzeć się nie da drugie przypuszczenie, jakoby przekonania i polityczne stanowisko hr. Thuna dawały sposobność do podobnego rozumienia słów jego — a to dlatego, że hr. Thun, jak to możemy jak najbardziej stanowczo oświadczyć — czy to w urzędzie czy prywatnie równie szczerym i wiernym jest zwolennikiem nietylko traktatu, ale i serdecznych stosunków między obu państwami, jak każdy inny czynnik, decydujący o polityce monarchii“.

Artykuł też *Wiener Abendpost* jest odpowiedzią na szowinistyczne żądania berlińskie, iż oświadczenie hr. Thuna było obelgą dla sprzymierzonych Niemiec i jak publicznie w parlamencie austryackim było złożone, tak publicznie w tymże parlamencie powinno być odwołane. Na te głosy, po wymianie listów między cesarzem niemieckim a cesarzem Franciszkiem Józefem, odpowiedział rząd za pośrednictwem *Wiener Abendpost*. Forma artykułu tego jest naturalnie ogromnie oględna, gdyż w sprawę wchodzą obaj cesarze, mimo to w tonie jest enuncyacya rządowa stanowczą, stwierdza bowiem kategorycznie, iż jeśli hr. Thun odgrażał się Niemcom odwetem, to dla skonstatowania, iż co Niemcom czy Prusakom czynić wolno u siebie z poddanymi austryackimi, to to samo ewentualnie może rząd austryacki zrobić u siebie z poddanymi niemieckimi. Najhumorystyczniej w tej całej sprawie wygląda *N. fr. Presse*, która na hr. Thuna za jego odpowiedź w parlamencie austryackim się rzuciła, a profesora Delbrücka który stanął w obronie wydalonych Duńczyków, popiera!

Z końcem roku.

Lwów d. 27 grudnia.

Przedstawiać obszerniej program i kierunek *Gazety Narodowej*, gdy rozpoczyna ona już 39 rok swego istnienia, byłoby rzeczą zbyteczną. Słów kilka może atoli trzeba rzucić, aby stwierdzić, iż pozostała ona wierna temu hasłu, pod którem powstała: obrona praw i interesów narodu polskiego w ogóle — a w Galicyi: rozszerzenie autonomii.

Gazeta Narodowa jest pismem szczerze katolickiem, wyznającem zasady konserwatywne. Z konserwatyzmem jej nie łączy się jednak ani dążność reakcyjna pod względem politycznym ani zacofanie co do spraw ekonomicznych lub dotyczących oświaty. Przeciwnie, *Gaz. Narodowa* staje zawsze w obronie postępu na polu oświaty i gospodarstwa krajowego, wystrzega się atoli wiary w hasła liberalne i występuje przeciw demagogicznym i socyalistycznym dążeniom. O ile kwestya socyalna jest kwestyą materyalnego bytu, na wołuje *Gaz. Narodowa* zawsze do jak największej względności dla uboższych warstw ludności, natomiast jak najbardziej stanowczo sprzeciwia się dopomaganiu do wpływów politycznych elementom, które w tendencyach muszą dążyć do socyalizmu i radykalizmu.

Być może, że zasady te wyznawane i w praktyce codziennej stosowane przez *Gazetę Narodową* są za mało błyskotliwe i hałaśliwe, aby mogły zjednać jej szerokie masy, — uważamy atoli za potrzebne tem bardziej wytrwać w nich, że właśnie nowoczesne prądy życia wydobywają z wnętrza społeczeństwa równocześnie objawy polityczne, narodowościowe i społeczne, nieprzyjaźne tradycyom polskiej polityki narodowej.

Jeśli może nie znaleźliśmy nagrody w zbytniej popularności, to natomiast mamy zadowolenie w tem, iż zasady przez nas zastępywane, co raz bardziej jako jedynie racyonalne są uznawane a grono naszych przyjaciół politycznych co raz wpływowsze w kraju zajmuje stanowisko a tem samem i łatwiejszem się staje wprowadzanie w czyn wyznawanych teoryj.

Są dzienniki mające od naszego pisma więcej prenumeratorów, wątpimy atoli czy które ma ich tylu tak wiernych a stałych i zespolonych z pismem zasadami, co właśnie *Gazeta Narodowa*. Do nich też dziś zwzacamy się, aby zechcieli to zadokumentować, starając się wśród swego otoczenia o pozyskanie jej czytelników, tem samem o szerzenie zasad, które sami wyznają i pochwalają. Do tego ich rozumnego poczucia potrzeby o konieczności poważnej a patryotycznej pracy, która jest niezbędnym środkiem pomocniczym w każdej akcyi politycznej — apelujemy.

„Gazeta Narodowa“

wychodzić będzie w roku przyszłym, jak dotąd: dwa razy dziennie, dla Lwowa o godz. 8 rano, dla prowincyi o godz. 7 wieczorem, tak, że przy pomocy telefonu i telegrafu przynosi czytelnikom wiadomości o wszystkiem, co się każdego dnia aż do godziny 6 wieczorem gdzie wydarzyło.

Jak dotychczas, tak i nadal, główną uwagę przykładać będziemy do spraw **krajowych i ekonomicznych** a zwłaszcza dotyczących **rolnictwa**. O sprawach krajowych staramy się, aby były nietylko artykuły pochodzące od redaktorów *Gazety Narodowej*, ale i z kół ziemiańskich, które mniej teoretycznie a więcej praktycznie rzecz przedstawiają, to też w roku bieżącym pomieściliśmy cenne tego rodzaju artykuły Aleksandra Krzeczunowicza, Mieczysława hr. Pinińskiego, dr. Mikołaja hr. Reya, dr. Henryka Wielowiejskiego i innych.

W fejletonie drukować będziemy z oryginalnych prac: powieść Wincentego hr. Łosia „**Wśród łap polipa**“ osnutą na tle stosunków szlachty w Królestwie Polskiem po r. 1863, „**Listy z podróży do Sahary**“ prof. dra **Dunikowskiego**, który przed kilku dniami właśnie wyjechał na dwa miesiące do Algieru i dotrze aż do Sahary. Dr. Dunikowski bezsprzecznie najznakomiciej ze wszystkich polskich podróżników umie opisywać doznane wrażenia, czyniąc je tak barwnymi, iż pochłania się te opisy, jakby najbardziej zajmującą powieść. Nadto fejletony literackie ks. A. Boca i Z. Rawicza, historyczne Stanisława Pepłowskiego i muzyczne Stanisława Bursy, jak dotychczas, tak i w przyszłości znajdą w *Gazecie Narodowej* pomieszczenie.

Z przekładów zamieścimy: z francuskiego najnowszą powieść **Ernesta Daudeta**, którą zaczął drukować *Correspondent*: „**Dwaj biskupi**“ i z angielskiego **Doyle'a**: „**Przygody brygadyera Gerarda**“.

KRONIKA.

Lwów dnia 27 Grudnia.

„Przygody brygadyera Gerarda“ — jest to ostatni utwór Conan'a Doyle, który obok M. Corelli jest dziś najpopularniejszym powieściopisarzem w Anglii. Dzieła jego drukują się w stu tysiącach egzemplarzy. Przygody brygadyera opowiedziane są nader zajmująco przez samego głównego aktora, z zacięciem gaskońskiem, na tle wojen Napoleońskich. — Choć aż nie są historyczne, wnikają często w historyę, oświetlają jej brzegi i dają dokładną charakterystykę osób historycznych. Napoleon, Talleyrand, lord Wellington i inni, występują plastycznie. Przygody malują potężnym pędzlem wojny gierylasów hiszpańskich, Tugendbundu niemieckiego, a co dla nas Polaków miłem być musi, wspominają często o Polsce, a jedna z przygód odbywa się na tle ataku ułanów polskich na kozaków w Senlis. Obok grozy wojennej, niewymuszony humor, jaki spotykamy na każdej kartce, oto największa zaleta tej powieści.

Powieść ta będzie drukowaną po Nowym Roku w *Gazecie Narodowej*.

W święta sprzyjała Lwowowi pogoda, wietrzna nieco, ale niezbyt mroźna i bez żadnego śniegu ani deszczu. I wogóle Lwów wcale wesoło spędził dwa dni ostatnie. Młodzi i osoby starsze, „gimnastycznie“ usposobione, używały wybornej ślizgawki z rana, wieczorem zaś ta sama młodzież przy dźwiękach fortepianu hasała z werwą i zapałem w walcach, mazurach i polkach.

Gromady przedmiejskich chłopaków z determinacyą godną lepszej zapłaty dawały się wypędzać ze śródmiejskich domów dozorcom domu, choć obnosząc szopkę i wyśpiewując ochrypłymi głosami kolendy pod oknami mieszkań spokojnych pp. radców jakoteż inżynierów tak krajowych jako rządowych — nie czyniły nic innego, jak tylko kontynuowały odziedziczoną po przodkach tradycyę.

Słowem święta minęły zupełnie podobnie do tylu innych świąt niedawno i dawno minionych — tym razem bez żadnych ale.

Zapiski osobiste. W stanie zdrowia hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego nastąpiło nieznaczne polepszenie.

Wojciech hr. Dzieduszycki nie przybędzie na posiedzenia sejmowe, stan bowiem zdrowia jego małżonki, jak telegrafują nam z Wiednia, znacznie się pogorszył.

Z armii. Komendant Lwowa generał Tempis, ceniony nie tylko przez przełożonych swoich, ale i przez ogół lwowski, przechodzi na emeryturę, otrzymując równocześnie charakter feldmarszałka porucznika ad honores i krzyż zasługi wojskowej, a na jego miejsce komendantem Lwowa, jak ogłasza urzędowa *Wiener Zeitung*, mianowany został generał major Józef Panatowski z czwartej brygady pieszej.

Chorążymi w marynarce austryackiej zostali zamianowani: Emanuel Dworski i Jerzy Zwierkowski.

Ze sfer kolejowych minister kolei zamianował wicesekretarzem ministeryalnym dra Kazimierza Artwińskiego, radcą budownictwa kolejowego Bronisława Magierowskiego a starszym inżynierem kolejowym Wilhelma Holeczka.

Nowe urzędy pocztowe wejdą w życie z Nowym Rokiem w Zembrzycach pow. wadowickim i w Gręboszowie pow. dąbrowskim.

Na budowę kolei lokalnych wydaje skarb krajowy corocznie 300.000 zł. Obecnie wydział krajowy postanowił zaproponować sejmowi, aby do r. 1968 skarb krajowy na ten cel wydawał 400.000 zł.

W sprawie wyboru w Nowotarszczyźnie nadesłał *Przeglądowi* obszerne sprostowanie imieniem centralnego komitetu wyborczego dla Galicyi zachodniej prezes tegoż p. Józef Męciński. W piśmie tem p. Męciński zbija twierdzenie, jakoby komitet zaniedbał jakiego ze swych obowiązków, a o samym wyborze p. Bednarskiego pisze p. Męciński, że rzeczo wo jest on dodatnim.

Marki frachtowe, zaprowadzone na kolejach austryackich od 1 lipca br. ułatwiają o tyle posyłkę t. zw. eilgutu, do którego liczy się zwłaszcza wszystkie ważniejsze produkty gospodarskie, że do pakietu nie potrzeba dołączać listu frachtowego, ani płacić należytości pieniądzmi w kasie. Za to wszystko starczy przyklejenie marki do pakietu.

Ponadto dzięki tym markom można nadawać pakiety na kolej na najmniejszych nawet stacyjkach. Dotychczas wypuszczono jedną tylko markę na pół korony, za którą można wysyłać pakiety do 10 kg. na odległość do 330 km. albo pakiety do 20 kg. na odległość do 160 km. Za taką marką frachtową wysłane pakiety wozi kolej pociągami osobowymi albo też pospiesznymi towarowymi, a na wielu stacyach urządzono dostawę takich pakietów do adresata przez służbę kolejową. W interesie producentów sporządził oprócz tego zarząd kolejowy spisy tych producentów z pobliża stacyj, którzy mogą dostarczyć tego czy owego produktu i spisy te wyłożył na stacyach do przejrzenia konsumentów. Tym sposobem stała się kolej bezpłatnym pośrednikiem między produkcyą a konsumcyą i pozwala stykać się producentowi bezpośrednio z konsumentem.

Z kolei państwowych. Dziennik urzędowy ministerstwa kolejowego z d. 24 bm. przynosi między innemi rozporządzenie, mocą którego wynagrodzenie kilometrowe i dyety personalu maszynowego ma być obliczane o 25 prc. wyżej za jazdy na przestrzeniach górskich, do których zaliczono w Galicyi szlaki: Dobra-Mszana Dolna i Zagórz-Mezö Laborcz.

Dziennik urzędowy donosi dalej, że minister kolei żelaznych mianował inżyniera adjunkta Kazimierza Niedzielskiego z sekcyi konserwacyi Jasło I. zastępcą naczelnika sekcyi konserwacyi w Stryju II, uwolnił oficyała M. Janotę od obowiązków naczelnika urzędu stacyjnego w Potutorach oraz przeniósł starszego inżyniera E. Filousa, naczelnika sekcyi konserw. w Kołomyi, do oddziału dla budowy i konserwacyi w dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie. Z tego powodu opróżniły się posady naczelnika sekcyi konserwacyi w Kołomyi oraz naczelnika urzędu stacyjnego w Potutorach, na szlaku kolei halicko-tarnopolskiej, a dziennik urzędowy ministerstwa kolejowego ogłasza na nie konkurs. Do pierwszej z tych posad przywiązaną jest VII a do drugiej VIII ranga służbowa.

Z Tarnopola donoszą: Manipulansi sądowi zjechali się do ekonoma w Czystyłowie na święta. Po wesołej zabawie i napitku powstała sprzeczka. Niejaki Kardela wymierzył policzek 30-letniemu Fedunykowi, który padł tak nieszczęśliwie, że zginął na miejscu. Kardelę uwięziono.

Krwawa awantura. Z Krakowa donoszą: Zdarzyła się tu w poniedziałek 26 bm. wieczorem smutna awantura w kościele Maryackim. Wszedł w stanie niepoczytalnym, z czapką na głowie Jan Pałka, szewc, liczący lat 24 i zachowywał się tam nieprzyzwoicie. Wyprowadził go z kościoła podoficer policyi Siupiuk. Przed kościołem Pałka rzucił się na podoficera i znieważył go czynnie, a w zamian cięty szablą, otrzymał ranę w głowę 6 centymetrów długą, dochodzącą do kości. Pałkę pogotowie ratunkowe odwiozło na klinikę chirurgiczną.

Z asekuracyi krakowskiej. Pierwsze zgromadzenie delegatów towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń dla wyboru prezesa, wiceprezesa i 18 członków rady nadzorczej odbędzie się w Krakowie 26 stycznia.

W Zbarażu odbył się w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia sejmik relacyjny, zwołany przez radykalnego posła ruskiego do sejmu Ostapczuka. Zebraniu, które wyraziło posłowi wotum ufności a nadto uchwaliło trzy rezolucye, domagające się: powszechnego, tajnego, bezpośredniego głosowania, podziału Galicyi na ruską i polską z dwoma sejmami i reorganizacyi gmin i wogóle autonomii, przewodniczył radykał dr. Daniłowicz, adwokat z Tarnopola.

Uroczystość Mickiewiczowska w Lozannie. W sobotę odbyło się w Lozannie uroczyste zebranie najwybitniejszych przedstawicieli tamecznej ludności, ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Mickiewicza. Polacy przybyli w pochodzie z sztandarem narodowym. Przewodniczył na posiedzeniu p. Laskowski, honorowe prezydyum oddano przedstawicielowi rządu kantonalnego p. Vinieux.

Profesor Kallenbach z powodu niedyspozycyi przybyć nie mógł, lecz przysłał swój odczyt i kto inny pracę tę odczytał, poczem nastąpiły przemówienia p. Jeża Miłkowskiego i rektora uniwersytetu lozańskiego p. Comdes, który w serdecznych słowach wynosił patryotyzm polski. Nadeszło mnóstwo depesz z wszystkich dzielnic Polski oraz od Polaków na obczyźnie.

Cypryan Godebski, twórca pomnika Mickiewicza w Warszawie, przyszedł na świat w roku 1835 we Francyi w Meiy sur Cher. Otrzymawszy wykształcenie ogólne w założonej prze ojca szkole w Batignoles, poszedł następnie za skłonnością wrodzoną i poświęcił się rzeźbiarstwu, wstąpiwszy w roku 1853 do szkoły Joufroy, z której wyszli tacy rzeźbiarze jak: Merció; Falguière i Paweł Dubois.

Zanim jeszcze wszedł na tę drogę, zdobył umiejętność niezmiernie cenną dla rzeźbiarza, to jest, dokładną znajomość rysunku, dzięki nauczycielowi swemu ze szkoły batignolskiej p. Dupuis, którego był nawet przez pewien czas pomocnikiem.

Działalność twórcza Cypryana Godebskiego rozpoczęła się we Lwowie, gdzie powierzono mu wykonanie ozdób rzeźbiarskich na gmachu inwalidów. Z powierzonego zadania artysta wywiązał się świetnie.

Poprzedzony dobrą sławą, udał się Godebski następnie do Wiednia, gdzie przedstawiony cesarzowi Franciszkowi Józefowi, zyskał bardzo poważne zamówienie, gdyż wykonanie posągów czterech marszałków do gmachu arsenału. I te dzieła również wykonał ku ogólnemu zadowoleniu.

Wrócił potem do Paryża i założył w tem mieście swą stałą pracownię. Mianowany zaś inspektorem łomów marmurowych w Carrarze, nabytych przez rząd francuski, tu w tej ojczyźnie najpiękniejszego z materyałów dla sztuki rzeźbiarskiej, założył drugą pracownię, rzucając niezliczoną liczbę dzieł w różne strony świata.

W ostatnich czasach wykonał on pomnik Kopernika, zdobiący podwórze biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie i pomnik Matejki w kościele Maryackim.

Ku uczczeniu Godebskiego urządziła onegdaj warszawska resursa kupiecka bankiet, na którym wręczono C. Godebskiemu złoty medal.

Adolf Czerny nadesłał z Pragi na telegram lwowski „koła literackiego“ wysłany doń za artykuł pomieszczony w *Nar. Listach* o uroczystości warszawskiej, który onegdaj podaliśmy, następującej treści depeszę: „Serdecznie dziękuję. Stanąłem tylko w obronie sprawiedliwej sprawy waszej, oburzony bezprawiem. Szczęść wam, Boże“.

† **Julian Zacharyewicz**, radca dworu, profesor politechniki, radny m. Lwowa, były poseł do sejmu, ck. konserwator, kawaler orderu żelaznej korony III klasy, umarł dzisiaj rano nagle, przeżywszy 61 lat wieku. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godz. 3 z domu żałoby willa Julietka na Kastelówce, na cmentarz Łyczakowski.

Wiadomość o nagłej śmierci tego zasłużonego męża głębokim smutkiem okryła mieszkańców naszego grodu. Śp. Zacharyewicz był jednym z tych mężów, którzy pracę całego życia chętnie oddają na usługi społeczeństwa. Jako profesor politechniki, jako architekt, jako członek rady miejskiej, jako poseł, jako orędownik przemysłu krajowego i na wielu jeszcze innych polach położył nieboszczyk niespożyte zasługi. Jemu zawdzięczamy szereg najpiękniejszych gmachów we Lwowie, jak kościół PP. Franciszkanek na ulicy Kurkowej, gmach kasy oszczędności, politechnikę, on wykształcił całą generacyę zdolnych architektów, w Radzie miejskiej przez swe rozległe wiadomości był prawdziwie nieocenionym pracownikiem.

Z powodu zgonu śp. Zacharjewicza wywieszono dziś flagi żałobne z gmachów politechniki i Kasy oszczędności, tudzież z okna sali ratuszowej.

Cześć jego pamięci, spokój je o duszy.

Cieszyński Dom Narodowy zamierzają wybudować Polacy ze Śląska na podstawie konkursu. Otóż krakowskiemu towarzystwu technicznemu przedłożyć należy do 15 lutego 1899 wykonane w skali 1:200: 1) rzuty poziome suteren, przyziemia, I i II piętra 2) widoki domu od rynku i ulicy bocznej, w rzutach ortogonalnych, niecieniowanych 3) przynajmniej jeden przekrój pionowy. Jury składają: dwaj delegaci cieszyńskiego towarzystwa „Domu Narodowego" oraz arch. Kaczmarski, arch. Meus, prof. Odrzywolski, prof. Pokutyński i arch. Wdowiszewski. Dobry projekt otrzyma nagrodę 500 koron a autor jego obejmie budowę Domu Narodowego. Do konkursu stawać mogą tylko Polacy.

Biskupem chełmińskim w Prusiech Zachodnich wybrany został przed świętami w Pelplinie ks. Augustyn Rosentreter. Ma on zapewnione potwierdzenie rządu i Ojca św.

Pogrzeb br. Thunowej, małżonki prezydenta ministrów, która uległa chorobie zapalenia nerek, odbył się we Wiedniu w poniedziałek 26 b. m. o godzinie 1 w południe. Dwór reprezentowanym był na pogrzebie przez arcyks. Maryę Teresę i arcyks. Rajnera. Zwłoki przeniesione zostały do Djeczyna w Czechach północnych i tam w grobowcu familijnym złożone. Hr. Thunowa aż do ostatniej chwili skonania była zupełnie przytomną. Leczył ją dr. Neusser, który z góry oświadczył, iż nie ma nadziei ratunku. Dzieci hr. Thunowie nie mają.

Katastrofa kolejowa. Na pociąg osobowy nr. 117 odchodzący z Wiednia o godzinie 11 wieczorem do Budapesztu najechał w nocy z niedzieli na poniedziałek z wielką siłą o godz. 4 min. 3 nad ranem koło stacyi Najhajzela pociąg ciężarowy wskutek złego ustawienia zwrotnicy. Pięć wagonów zupełnie zgruchotanych. Dwaj podróżni ciężko ranni, 15 pasażerów i 2 ze służby kolejowej lekko. Pomoc lekarska zjawiła się rychło. Dyżurny urzędnik oraz obaj maszyniści natychmiast zostali zasuspendowani. Stwierdzono, że pociąg postąpił wbrew przepisom, wydanym na wypadek mgły. Pociąg osobowy przybył do Pesztu z trzygodzinnem spóźnieniem.

Rosya a Kreta. W południowej Rosyi urządzono zbieranie składki na rzecz zubożałych Kreteńczyków i ma być wybraną deputacya, która im je zawiezie. Złoży ona też życzenia księciu Jerzemu z okazyi nowych stosunków na Krecie.

Z Krymu donoszą, że oficerów umiejących po turecku i po grecku wezwano do starania się o posady na Krecie.

Na Czarnem morzu panują bardzo silne burze. Z tego powodu ruch okrętów został częściowo wstrzymany.

Dżuma na Madagaskarze się wzmaga. Dotychczas umarło 8 osób. Z powodu tej dżumy zarządzono w Egipcie kwarantannę na okręty przepływające przez Suez.

Śniegi we Włoszech. W Apeninach spadły takie śniegi, że wiele pociągów kolejowych ugrzęzło. We Włoszech południowych a nawet na Sycylii, według wiadomości z 24 bm., śnieg bez przerwy sypał.

Banffy-Horanszky. W piątek na posiedzeniu sejmu węgierskiego prezes stronnictwa narodowego poseł Horanszky wygłosił dłuższą mowę pełną obelg dla Banffy'ego, zarzucając mu, iż system jego rządów polega na podstępie i oszustwie. Horanszky przytoczył fakt, iż Banffy dał mu słowo wobec hr. Apponi'ego, iż jeśli opozycya zamilknie na czas jubileuszu tysiąclecia Węgier (1896) to gwarantuje on za swobodę wyborów i przeprowadzi ustawę modyfikującą sądownictwo kuryalne. Gdy atoli jubileusz minął, Banffy dane przyrzeczenie cofnął.

Banffy nie był na piątkowem posiedzeniu sejmu, gdy atoli o treści mowy się dowiedział, napisał do Horanszky'ego list pełen obelg i równocześnie go kazał ogłosić w *Pester Lloyd*. Horanszky posłał mu na to wyzwanie na pojedynek.

Pojedynek Banffego z Horanskim węgierskiego prezydenta ministrów z posłem na sejm węgierski wziął niespodziewany obrót. Mianowicie sekundanci Horanskiego oświadczyli, że ponieważ to sprawa polityczna wobec tego się na pojedynek, nie uważają jej za załatwioną; sekundanci zaś Banffego odparli, iż takie postępowanie nie zgadza się z surowymi pojęciami o honorze, które postanawiają, że pojedynek kończy ostatecznie sprawę.

Na to sekundanci Horanskiego odpowiedzieli protokołem, w którym oświadczają, że odmawiają satysfakcyi i uważają sprawę ze swej strony za załatwioną. Sekundanci Banffego odpowiedzieli takim samym protokołem.

Świadkowie hr. Banffego wystosowali do niego pismo, w którem oświadczyli, że jak wynika z załączonego protokołu, spisanego przez świadków p. Horanskiego, dał Horanski sam świadkom swoim do pojedynku z Banffym takie wskazówki, iż mogli z góry wiedzieć, że warunki będą odrzucone. Z tego wynika jasno, że zależne od takich warunków wyzwanie znaczy tyle samo, co gdyby Horanski wcale był zadośćuczynienia nie żądał.

Horanszky miał sekundantów w osobie hr. Stefana Karolego i Mikołaja Semerego; Banffego świadkami byli br. Fejerváry i Edmund Gajary.

Poseł pesła. Nadzwyczajnym posłem belgijskim u dworu carskiego został zamianowany Leyds, a ponieważ leży obłożnie chory w Brukseli, więc polecił swemu sekretarzowi legacyjnemu Van-der-Hoeven'owi, aby w jego imieniu przedstawił hr. Murawiewowi poselskie listy uwierzytelniające. Ceremonia ta nastąpiła w poniedziałek.

Pani Paulmier, żona deputowanego francuskiego, którą w swoim czasie aresztowano w Paryżu z tego powodu, że strzeliła kilkakrotnie z rewolweru do redaktora dziennika *Lanterne* Oliwiera i ciężko go zraniła, została przez sąd przysięgłych onegdaj uwolnioną od winy za ten czyn i skazaną tylko na zapłacenie Oliwierowi 15.000 fr. odszkodowania.

Zmarli. Jakób Kazimierz Rogala Lewicki, kupiec, dawny członek rady miejskiej lwowskej, prezes lwowskiego towarzystwa właścicieli realności, umarł we Lwowie w poniedziałek. Pogrzeb w środę.

Władysław Sinkiewicz, starszy inżynier kolei państwowych ze Stanisławowa, sybirak, uczestnik powstania z r. 1863, w 54 r. ż. we Lwowie. Pogrzeb w środę.

W Krakowie umarła Marya Stopczańska żona profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, licząca lat 52. — W Zbarażu umarł lekarz Wilhelm Reisner, w 59 roku życia. — W Tarnowie umarł na zapalenie płuc prokurator Stanisław Nenyczka w 43 roku życia.

Wieczór Sylwestra zapowiedziano na sobotę 31 bm. w lwowskiem kole literackiem i artystycznem. Początek o godzinie 9 wieczorem. W zebraniu uczestniczyć będą także panie. Udział we wspólnej wieczerzy wynosi 1 zł. 50 ct. od osoby. Lista otwarta do piątku wieczorem.

Repertoar teatralny.

We środę dnia 28 grudnia br. po raz pierwszy „**Zaza**", obraz z życia zakulisowego w 5 aktach Piotra Bertona i Karola Simona, przekład M. Sachorowskiego. Nowa wystawa. W roli tytułowej wystąpi pani Felicya Stachowiczowa.

OFIARY.

W. Pan Rozwadowski z Turówki złożył w naszej administracyi 4 złr. dla biednego dyetaryusza.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gaz. Nar."

wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ —	12 „

Nadsyłać można przekazem lub czekiem pocztowei Kasy oszczędności pod adresem:

Administracya „Gazety Narodowej" we Lwowie. ul. Karola Ludwika 3 (sklep).

Zacne niewiasty.

(Należny hołd cichym zasługom.)

Na ulicy Podlewskiego pod numerem piątym mieszkały przed paru laty, zajmując całe piętro Siostry Nazaretanki. Było to ich pierwsze siedlisko we Lwowie. Tam urządziły sobie Siostry kaplicę i tam rozpoczęły pełną zbawiennych wzorów działalność tak na polu społecznem jak pedagogicznem. Życiu ich i pracy, będąc cichym, choć studyującym świadkiem (mieszkałem o piętro niżej) przypatrywałem się wcale dokładnie a oto fotografia mych wrażeń.

Matka generalna Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek (nazwiska nie wymieniam, nie chcąc szlachetnej tej kobiecie niezasłużonej sprawić przykrości) postanowiła przed pięciu laty założyć filię we Lwowie. Wówczas już prócz domu głównego w Rzymie, Nazaretanki miały filie w Paryżu, Londynie, Krakowie, Chicago i kilku innych miastach w kraju i za granicą. Przyjechała, pochodziła, zakrzątnęła się i zrobiwszy co do niej należało, oddała zarząd nowej filii Matce Joannie od Krzyża a sama wróciła do Rzymu. Z początku było w „domu" lwowskim pięć zakonnic, które z energią i zapałem zabrały się do rozpoczętego dzieła. Celem życia Nazaretanek prócz profesyi zakonnej jest wychowywanie dziewcząt, już tu muszę zaznaczyć, w duchu czysto polskim, jak najbardziej i wyłącznie patryotycznym W pierwszym roku było uczennic, o ile sobie przypominam, dwanaście, w drugim przeszło dwadzieścia a w trzecim w najętym lokalu coraz liczniej zgłaszającym się elewkom było za ciasno. Przeprowadzono się tedy do kamienicy na ulicy Kościuszki, lecz zarazem przekonano, iż dla celów zamierzonych przez Siostry koniecznym jest własny dom. I znowu przyjechała Matka generalna, pomyślała, pochodziła, oparła się o ludzi dobrej woli i zamiar wykonała.

Przed rokiem przeszło Nazaretanki stanęły u celu marzeń: posiadły własne, wyłącznie dla siebie i swych wychowanic przeznaczone siedlisko przy ulicy Unii Lubelskiej. Tu częścią mieszka, częścią dochodzi na naukę pół setki dziewcząt od lat ośmiu do piętnastu.

Po Matce Joannie od Krzyża, której stan zdrowia nie pozwolił długo sprawować czynności przełożonej domu lwowskiego, objęła kierunek Matka Laurencya, kobieta młoda, o słabych siłach fizycznych, a jednak ducha i serca wielkiego. Ten to duch i wskazany cel życia dodaje wątłym niewiastom sił niewyczerpanych i energii niespożytej. Nie raz, nie dwa, ale setki razy zauważyły panie mające styczność z Nazaretankami u nich upadek sił fizycznych wskutek nadmiernej pracy, postów i wysiłków, by sprostać zadaniu, a jednak nie poddają się słabości cielesnej, gdyż nie pozwalają im na to obowiązki. „Przedewszystkiem nasze dziatki, a potem dopiero my!" — słyszałem z ust zakonnicy zdanie, a słowom odpowiadają w pełni czyny u Nazaretanek, które z cnotliwą szczerością, bez praderyi traktują świat i życie, nie jak świętoszki, ale jak kobiety oddane z całem poświęceniem powołaniu pedagogicznemu. Ideałem ich jest wychowanie dziewic w zasadach wiary i w miłości naszej biednej ojczyzny. A że dążenie do szczytu w obu tych kierunkach w dzisiejszych indyferentnych, dekadenckich itp. czasach jest konieczne, przyzna mi każdy. „Bóg i ojczyzna" — oto hasło panujące niepodzielnie u tych szlachetnych, rdzennie polskich zakonnic.

* * *

Wyjeżdżając przed rokiem ze Lwowa zaszedłem z pożegnaniem i na ulicę Unii Lubelskiej. Przyznaję, iż kilka chwil tam spędzonych zaliczam do nadzwyczajnie przyjemnych, a wrażenia doznanego nie zapomnę nigdy. Oglądnąwszy ogród, kilka sal szkolnych i kaplicę (ubogą jeszcze, ale z jaką starannością i pieczołowitością przybraną) zaszedłem do rozmównicy. Po przywitaniu się z matką przełożoną i pytaniach o szczegóły nowej siedziby, zaczęliśmy rozmawiać o rozwoju lwowskiej filii. Po chwili matka przełożona zapytała nas, czyli nie chcielibyśmy poznać ich dwóch przebranych córek, a gdyśmy się z ochotą na to zgodzili, jedna z sióstr wprowadziła wielce dla nas zajmującą parę zamorskich dziewcząt: Kreolkę i Indyankę. Pierwsza wybitnie śniada o kruczych, wspaniale wijących się włosach, żywym, wesołym i bardzo dobrym wyrazie twarzy, liczy lat dziewięć, druga oliwkowej cery, wyższa od poprzedniej choć młodsza o cztery lata, smukła z zasępionym i czasem groźnym, dzikim wzrokiem. Uszom nie chciało się wierzyć: obie doskonale władają polskim językiem i w nim się modlą. Prócz niego, Kreolka, jako niepospolicie utalentowana, mówi doskonale po francusku, angielsku i niemiecku. Indyanka mniej zdolna i trudna do prowadzenia, wyraża się słabiej pierwszemi dwoma. Układne to, zgrabne i pięknie wychowane, aż rozkosz patrzeć.

— No Gracyjko — rzekła matka przełożona — powtórzno nam powinszowanie dla księdza arcybiskupa.

Bez niechęci i zająknienia wygłosiła kreolska Gracya powinszowanie a następnie Indyanka Loretta w najczystszej polszczyźnie zadeklamowała „Jeszcze Polska nie zginęła" i drugi patryotyczny wierszyk.

Czy zdziwi kogo fakt, iż mi się zaszkliła w oku łza? Jak wychowują te dzielne zakonnice Polki nasze córki, gdy nauczyły kochać Polskę, zamorskie Kreolki i Indyanki? Oto pytanie, które sobie postawiłem, w duchu równocześnie na nie odpowiadając a głośno zapytałem Matki Przełożonej, jakie mają zamiary co do dziewcząt w przyszłości.

— „Kochamy je może więcej, niż inne uczenice, bo to sieroty bez ojców i matek nam darowane a przywiezione przez Matkę generalną. Jednej ojciec umarł z pijaństwa, matkę zamordowano, los rodziców drugiej podobny. Uczyć będziemy i kształcić nasze sierotki jak najdoskonalej a gdy ukończą naukę, uczynią, co zechcą: albo tu zostaną lub je odeszlemy do Ameryki, gdzie będą miały jako gruntownie wykształcone w ręku chleb nauczycielski lub inny. Zasiane przez nas ziarno religii, miłości Polski i uczciwości nie może zawieść.

* * *

Opuściliśmy dom Sióstr Nazaretanek rozrzewnieni, przepełnieni czcią i uznaniem dla świątobliwych i zacnych zakonnic Polek...

Kraków 24 grudnia 1898.

Kaźmierz ze Lwowa.

Sprawy państwowe.

(Telegramy „Gaz. Nar.)

Wiedeń 27 grudnia.

Wedle *Sonn u. Montagszeitung* ogłosi urzędowa *Wiener Zeitung* w sobotę rozporządzenie cesarskie, wydane na podstawie § 14, a upoważniające rząd do ćwierćrocznego prowizoryum budżetowego. Równocześnie i również na podstawie §. 14 zostanie ogłoszone półroczne prowizoryum ugodowe i rozporządzenie cesarskie o przedłużeniu na pół roku dotychczasowego stosunku kwot na wspólne wydatki monarchii.

Tryest 27 grudnia.

Niedzielne zgromadzenie w teatrze „Politeama" zaprotestowało przeciw założeniu gimnazyum w Pizynie. Po zgromadzeniu urządzono pochód, przyczem przyszło do bójki. Policya uwięziła kilka osób.

Wiedeń 27 grudnia.

P. Steinwender zawiadomił prezydyum opozycyjnego stronnictwa niemieckich ludowców, do którego dotychczas nal żał, że występuje z klubu.

Praga 27 grudnia.

P. Herold ma na pierwszem posiedzeniu sejmu czeskiego wnieść interpelacyę do namiestnika z powodu podupadania finansów krajowych i zapytać go, co zamierza uczynić, aby uregulować finanse krajowe.

Praga 27 grudnia.

Narodni Listy donoszą, że minister handlu Dipauli wydał rozporządzenie, zaprowadzające język czeski na pocztach i telegrafach, tak, że odtąd na podania publiczności odpowiadać się będzie w języku, w jakim je wniesiono. Pismo to dodaje, że Baernreither wahał się wydać to rozporządzenie i dopiero br. Dipauli zadośćuczynił żądaniu Czechów. Dalej donosi to pismo, że polscy i czescy posłowie w tej sesyi wstąpią do sejmu śląskiego i że rozporządzenie prezydenta ministrów i ministra sprawiedliwości o używaniu języka polskiego i czeskiego przez władze na Śląsku istotnie zostało wydane i już je nawet wyekspedyowano w drodze urzędowej.

Sejmowe.

Lwów, 27 grudnia.

Pierwsze posiedzenie sejmu, zwołanego na dni trzy, odbędzie się dziś w środę o godzinie 12 w południe. Część posłów już dziś przybyła do Lwowa, choć w liczbie niezbyt znacznej. Klub demokratyczny p. Romanowicza zbiera się we wtorek wieczorem na naradę wstępną. Klub autonomiczny odbędzie posiedzenie w środę popołudniu a tegoż dnia wieczorem zbierze się sejmowe Koło polskie dla wyboru komisyi „matki" mającej stawiać propozycye wyborów do poszczególnych komisyj sejmowych.

Wiedeń 27 grudnia.

Orędzie cesarskie, wystylizowane do sejmu czeskiego w języku czeskim i niemieckim a do sejmu **galicyjskiego** w języku polskim i ruskim w formie listów do sejmu odczytają namiestnicy przy otwarciu sejmów w środę.

Orędzie zawiera podziękowanie za objawy lojalności i przywiązania okazanego w czasie jubileuszu, jako też zaznacza, iż rządowi zależy na rozwoju autonomicznych urządzeń.

Telegramy i telefonemata.

Wiedeń 27 grudnia.

„Politische Correspondenz" donosi z Krety, że część wojsk obcych wycofaną zostanie już dnia 1 stycznia.

Wiedeń 27 grudnia.

Radca namiestnictwa Adolf Huth otrzyma tytuł radcy dworu, a starostowie Sabat, Szumlański i Kieszkowski tytuł radców namiestnictwa.

Budapeszt 27 grudnia.

W odpowiedzi na interpelacyę p. Bolgara na dzisiejszem posiedzeniu sejmu, prezydent ministrów br. Banffy, oświadczył, że mianowanie ministrów należy do praw specyalnych, zastrzeżonych monarsze, nie może być tedy przedmiotem dyskusyi w izbie. (Oklaski na prawicy, protesty i wrzawa na lewicy). Z tego powodu, mimo iż rząd jest za każdy krok odpowiedzialny, mowca musi ze względów zasadniczych odmówić izbie prawa do dyskusyi w sprawie nominacyi hr. Szechenyego węgierskim ministrem a latere. Zresztą prezydent ministrów stwierdził, że hr. Szechenyi osobiście ma wszelkie do tego kwalifikacye i włada w zupełności językiem węgierskim (Wesołość na lewicy). Hr. Szechenyi jest stałym członkiem izby magnatów i należy do owego koła, z którego minister snadno może być zamianowany. W końcu br. Banffy raz jeszcze wskazał na zasadnicze, koronie przysługujące prawo, swobodnej nominacyi ministrów.

Budapeszt 27 grudnia.

Prasa zajmuje się powodami pojedynku br. Banffego z Horanskim. Z przedstawienia Ferdynanda Horanskiego wynika, że w styczniu 1896 br. Banffy przyrzekł Horanskiemu wnieść projekt trybunałów wyborczych jako przedłożenie rządowe, 19 stycznia jednak już oświadczył, że reformy wyborczej nie może przeprowadzić przed ugodą z Austryą. Mimo tego oświadczenia hr. Apponyi wniósł w sejmie reformę wyborczą, która wtedy nie przeszła, gdyż Izba magnatów się na nią nie zgodziła.

Budapeszt 27 grudnia.

Świadkowie Banffyego w pojedynku z Horanskim Gajary i br. Fejerwary wyzwali hr. Karolego i Semerego świadków posła Horanskiego. Nadto on sam posłał sekundantów Gayaremu za artykuł wydrukowany w „Magyar Ujsagu".

Budapeszt 27 grudnia.

Na długo przed rozpoczęciem dzisiejszego posiedzenia sejmowego galerye były przepełnione. Po otwarciu go, podczas czytania pism, wszedł Szilagyi, powitany przez opozycyę okrzykami „eljen" i oklaskami.

Poseł Bolgar wniósł interpelacyę w sprawie mianowania ministra „a latere." Br. Banffy odpowiedział zaraz, poczem przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad wyborem prezydyum.

Cetynia 27 grudnia.

Rząd postanowił odwołać żołnierzy czarnogórskich, którzy mieli na Krecie wejść w skład międzynarodowej żandarmeryi.

Petersburg 27 grudnia.

Rosyjska ajencya telegraficzna donosi, że z powodu wydalań poddanych rosyjskich z państwa niemieckiego, rząd rosyjski zamierza chwycić się podobnych środków wobec poddanych niemieckich, którzy w Rosyi nietylko na chleb zarabiają, ale i wielkie gromadzą majątki.

Sofia 27 grudnia.

Sobranie odroczono na 4 dni.

Paryż 27 grudnia.

Między Maksymilianem Regisem a redaktorem pisma „Droit de l'homme" odbył się wczoraj pojedynek na szpady, ale bez rezultatu.

Paryż 27 grudnia.

Prezydent trybunału kasacyjnego Loew udał się wczoraj do ministerstwa spraw wewnętrznych, aby tam przesłuchać prezesa gabinetu Dupuy'a i konferował z nim przez półtora godziny.

Paryż 27 grudnia

„Ajencya Hawasa" zaprzecza pogłosce kolportowanej przez dziennik „Matin", jakoby radca trybunału kasacyjnego Bard porozumiewał się z Picquartem po za posiedzeniami trybunału.

Paryż 27 grudnia.

„Journal" donosi, że były minister wojny Chanoine życzy sobie ponownie stanąć na czele dywizyi, czyli wrócić do służby czynnej w szeregach.

Madryt 27 grudnia.

Na wczorajszej radzie ministrów obradowano nad kwestyami finansowemi i sposobami zdobycia pieniędzy na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb. Rada ministrów nie powzięła żadnej decyzyi.

Stan zdrowia prezydenta ministrów Sagasty budzi obawy.

Madryt 27 grudnia.

Słynny poeta Castelar zachorował na zapalenie płuc.

Nowy Jork 27 grudnia.

Urząd marynarki zarządził, aby rozdzielono pół miliona beczek węgli między amerykańskie okręty wojenne w portach i na wybrzeżach Antlantyckiego i Cichego oceanu, tudzież w porcie manilskim i na wybrzeżach hawajskich.

Kanea 27 grudnia.

Admirałowie czterech mocarstw opuścili wczoraj Kretę.

Kanea 27 grudnia.

Z powodu odjazdu admirałów był w niedzielę dany bankiet pożegnalny, na który oprócz oficerów zostali zaproszeni także konsulowie. Admirał Pottier wniósł toast na cześć króla greckiego i jego rodziny, następcy tronu Jerzego oraz na cześć włoskiego admirała Canevary.

Londyn 27 grudnia.

„Biuro Reutera" donosi z Johanesburga, że, obywatel angielski, że Edgar został zastrzelony przez policyanta boerskiego i wprawdzie policyanta aresztowano, ale wnet puszczono za kaucyą 200 f. s. Z tego powodu liczne zgromadzenie Anglików uchwaliło wysłać telegram do królowej angielskiej z prośbą o opiekę przeciw tyranii Boerów. Po zgromadzeniu przyszło do bójki pomiędzy Anglikami a Boerami.

„Biuro Reutera" donosi z Pekinu, że wicekról Seczuan doniósł Cun-li-jamenowi, iż niepodobieństwem było uwolnić pojmanego przez powstańców misyonarza francuskiego, wicekról więc prosi o oddział wojska na poskromienie powstańców.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń d. 27 grudnia. Wykaz banku austro-węgierskiego z 23 bm. podaje obieg banknotów na 701.476.000 zł. tj. na sumę o** 6.108.000 **większa niż w tygodniu poprzednim, zapas kruszcowy na** 490 790,000 **zł. tj. o zł.** 1,836 000 **mniej, portfel wekslowy na zł.** 220.957 000 tj. o 7.687 000 **zł. więcej, lombard na zł.** 31,130,000 tj. o 822,000 **zł. więcej, anoty państwowe obowiązane do płacenia podatku na** 80,283,000 tj. o 8.061.000 **zł. więcej.**

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 27 grudnia 1898.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 209·50 do 212·50 Kolei Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292·— do 295·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375·— do 385·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·90 do 101·60. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70. 4% los. w 41½ lat. 97·— do 97·70. 4% los. w 56-latach 94·90 do 95·60.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do 100·50 4½% 101·20 do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98.20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·75 do 28·75 Losy miasta Stanisławowa 51·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·66 do 5·76. Napoleondor 9·53 do 9·63. Półimperyał 9·51 do 9·61. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20.

Wiedeń dnia 27 grudnia. (Telegram „Gaz. Nar.") Dzisiaj o godzinie 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 362·50, węg. zakład kredytowy 394·50, anglobanki 156·—, landerbanki 238·—, koleje państwowe 365·75, elbethal 261.50 akcye tytoniowe 124·50 alpiny 198·75, losy tureckie 57·75, unionbanki 295·50 ruble 127·62

Z rynków towarowych.

Zmiany kursów w ostatnim **tygodniu były** następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	9·46	9·64
pszenica na jesień	—·—	—·—
żyto na wiosnę	8·30	8·44
żyto na jesień	—·—	—·—
owies na wiosnę	6·13	6·15
owies na jesień	—·—	—·—
kukurudza na maj-czerwiec	5·16	5·27
kukurudza na wrzesień-paźdz.	—·—	—·—
Nowa kukurudza	—·—	—·—
Rzepak na sierpień-wrzesień	—·—	—·—

45

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

Tylko czy urok ten nie ustąpił żalowi i tęsknocie za żoną? Nie ma obawy! Trzyma się wprawdzie zdaleka, ale to tylko wzgląd na opinię ukochanej — dowód prawdziwego uczucia. Gdyby ją spotkał w zupełnej samotności: w polu lub w lesie, gdzie niebo nad głowami jedynym świadkiem, o, wtedy! można zaręczyć, iż miłosna tęsknota nie pozwoliłaby mu przejść obojętnie.

Cóż ztąd? kiedy dziś nawet, w wilię wyjazdu Edyty nie stara się z nią zobaczyć? Powinien się przecie domyślić, że chodzi tu przedewszystkiem o pewność, bez której niezręcznie opuszczać te strony; choćby ze względu na nieziszczone dotąd plany przyszłości, oraz na... Waldenberga. Młody ten pułkownik, z białą i różową niby u panny twarzą, a przytem niemniej chciwy i wyrachowany jak pierwszy lepszy lichwiarz... Edyta formalnie drży z gniewu, ilekroć sobie jego przypomni.

Dlaczego nie ma wiedzieć, że właściciel Wartau rozwodzi się dla niej z żoną?... O! tyle tylko pewności, ażeby za pośrednictwem Mei v. Zobel wieść ta doszła do jego uszu, a to już będzie niemałem dla niej zadowoleniem...

Przy tych myślach dziewczę zaciska pięści, a drobna jej nóżka uderza z taką siłą w posadzkę, iż wyrwana z poobiedniej drzemki, Toneta o mało nie spadła z fotelu.

— Boże jedyny! co też ty wyprawiasz! Przestraszyłaś mnie na śmierć!

— Ciociu! nie wytrzymam dłużej — zawołała błagalnie Edyta — pozwól, przejdę się trochę w stronę Altwitz, tam chyba nie spotkam nikogo.

— Idź już, idź! Słyszałam, że Mohrmann wybierał się do Setwitz, więc nie powiedzą, że się widujecie ze sobą. Dla wszelkiej pewności wyjdź drzwiami do ogrodu, a nie przez frontową sień.

Edyta nie dała sobie dwa razy powtarzać, lecz w oka mgnieniu włożyła obcisły żakiet, futrzaną czapeczkę na głowę i rzuciwszy okiem w lustro, wybiegła jak wicher.

. . . .

Lasek, w którym hrabianka v. Ebradt czatuje na wracającego Mohrmanna, czyli tak zwany „psi cmentarz“ tu bowiem dawni właściciele Wartau, składali zwłoki czworonożnych ulubieńców, przedtawia wdzięczne, zarośnięte leszczyną ustronie, wraz z bielejącym na wzgórku wiankiem płaczących brzóz.

Prócz wyżej wspomnianych nieboszczyków, zamieszkuje je tak liczna słowicza kolonia, że z wiosną dzwonią tu całemi nocami srebrzyste trele, melodyjne solfeggia, słowem istne koncerty maleńkich gardziołków.

Na skraju lasku dąb rozciągał potężne konary nad siedzącą na ławeczce Edytą, która z wyrazem najżywszego zniecierpliwienia, spogląda na pustą wciąż drogę. Nie, to niepodobna! musiała się ciotka przesłyszeć, albo, co najpewniejsze, zostanie na noc w Setwitz. Zmęczona a więcej jeszcze rozstrojona daremnem czekaniem wstaje i zabiera się do odwrotu, tem więcej, że na seledynowem tle nieba, zabłysły srebrne rogi księżyca, oraz że coraz to chłodniej i ciemniej.

Nagle jednak nogi uginają się pod nią i Edyta upada napowrót na ławkę, tam bowiem wśród zarosłych olszyną ścieżek, zamajaczyła dobrze jej znana postać.

Anto idzie ze spuszczoną głową i trzymając kapelusz w ręku, podchodzi coraz bliżej. Długo nie spostrzega Edyty, aż wreszcie pociągnięty magnetyczną siłą jej wzroku, zatrzymuje się, a wtedy pierwszy raz od niepamiętnych dni, spotkały się ich źrenice. Edyta zbladła tak mocno, że twarz jej staje się bielszą, niż papier.

Nie mówiąc słowa, przeszedł niewielki dzielący ich parów i stanął tuż przed ławką. Edyty o mało nie przeraził jego widok: wygląda bowiem staro, w oczach tlił mu jakiś gorączkowy, ponury ogień i w ogóle cały jego zaniedbany ubiór i postawa, nie przypominają w niczem dawnego Mohrmanna.

— Pani tutaj? jakim sposobem? zaczyna szybko, prawie niecierpliwie i nie czekając odpowiedzi dodaje: — Sądziłem, że pani już w drodze.

— Wyjeżdżam jutro — brzmi cicha odpowiedź.

— A teraz czasby już wrócić do domu nieprawda? — rzekł spoglądając na nią tak dziwnym, apatycznym wzrokiem, jak gdyby na inną, nieznaną osobę.

— O tak! ciemno już, ciotka byłaby niespokojna. Pójdziemy razem, notabene o ile nie zrobi to panu różnicy.

— Najmniejszej, tylko niezbyt wesołe będzie pani miała ze mnie towarzystwo — odparł idąc za nią, poczem kiedy się już ścieżka dostatecznie rozszerzyła, kroczą w zupełnem milczeniu przy sobie. Coraz to gęściejszy zmrok, zacierając kontury przedmiotów, zakrył też niedość staranny ubiór, oraz żółtowoskową cerę Mohrmanna.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu, Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy. Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzm.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworc głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczynce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyne, Kałusza, Szepitowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi ramkami.** *— Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.